

MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, edukacja, nauka, gimnazjum, urszulanki, Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych dr Ireny Krzeczkowskiej w Lublinie, Państwowe Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych im. Tadeusza Kościuszki, nauczyciele

Edukacja w powojennym Lublinie

Po zakończeniu wojny zaczęłam, chyba już od września, chodzić do gimnazjum sióstr urszulanek, no to tak chyba z tej tradycji przedwojennej, ponieważ ja miałam ogromne zaległości w nauce, no bo nie chodziłam na żadne komplety konspiracyjne. Zaczęłam się uczyć w przyspieszonej klasie, czyli w ciągu roku przerabialiśmy program 1 i 2 klasy gimnazjalnej. Do tego gimnazjum sióstr urszulanek chodziłam tylko rok, tylko rok tam się uczyłam, bo już później one zlikwidowały to przyspieszone gimnazjum, no a mnie zależało żeby jednak nadrobić te czasowe straty okupacyjne i wtedy przeniosłam się do Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych dr Ireny Krzeczkowskiej w Lublinie. Później, chyba w [19]45 albo [19]46 roku, ona upaństwowiła to gimnazjum i kiedy ja zdawałam maturę, to już się to nazywało Państwowe Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych im. Tadeusza Kościuszki, a pani Irena Krzeczowska była dalej dyrektorką.

Były ogromne różnice wiekowe w tej szkole, ja byłam właściwie najmłodsza w klasie, byli koledzy, którzy mieli pod trzydziestkę, z przeżyciami okupacyjnymi, nauka odbywała się po południu, bo część osób pracowała i chyba do [19]46 roku uczyliśmy się po południu w budynku szkoły Vettera, a później w budynku gimnazjum Unii Lubelskiej, ale nie tam, gdzie się obecnie mieści, Unia przylegała do urszulanek. Przed wojną i po wojnie gimnazjum Unii Lubelskiej było tam właśnie w pobliżu kościoła Wizytek, jak się stoi twarzą do kościoła, po prawej stronie. Urszulanki przylegały do kościoła Wizytek. Po południu musieliśmy nosić ciapy. Najgorzej mieli koledzy, którzy nosili jeszcze wtedy buty z cholewami, różne pozostałości po partyzantce, i musieli to ściągać, bo dyrektorka Unii, pani Mally, była taka wymagająca i od nas wymagała, żeby było czysto. Chodziła z białą chusteczką i sprawdzała, czy na poręczach schodów kurz jest.

Tę szkołę bardzo sympatycznie wspominam. Ponieważ warunkiem było albo

ukończenie 18 lat, żeby się tam móc uczyć, albo praca, a ja, jak zdałam małą maturę, nie miałam jeszcze 18 lat, [więc] pani Krzeczowska zatrudniła mnie w pierwszej klasie licealnej – we wrześniu [19]46 roku byłam sekretarką, osiemnastoletnią sekretarką tegoż dużego liceum, ale jakoś sobie z boską i ludzką pomocą radziłam, z tym że już później im bliżej matury, tym było mi trudniej te prace pogodzić, zresztą już skończyłam te 18 lat, no i już tylko się uczyłam.

W tym liceum, najpierw w tym prywatnym, była świetna polonistka, pani Zofia Bielska, która później uczyła w zakładzie dla niewidomych w Laskach i tam zmarła, tam jest pochowana. Historii uczyła pani Zofia Kramarz, najpierw w gimnazjum pani Kinga Mordel. Chyba dodatkową pracę mieli niektórzy profesorowie UMCS-u, bo na przykład botaniki uczył mnie profesor Witold Sławiński, później, jak ja byłam na [wydziale] rolnym, to botanikę u niego zdawałam i fizjologię roślin. W 4 klasie tej szkoły pani Krzeczowskiej anatomii uczył profesor Motyka, który był na UMCS-ie, [gdzie] nie miał nic wspólnego z anatomią człowieka. Fizyki [uczył] doktor albo magister Makowiecki, chemię to z nami chyba sama pani Krzeczowska miała, bo ona była chemiczką nawet z doktoratem, później zresztą wykładała na UMCS-ie. Francuskiego uczyła mnie pani Alina Zielińska, ktoś później się zmienił, łacina to był pan Marian Nagnajewicz, on później chyba był docentem na KUL-u na wydziale humanistycznym. No to chyba takie najważniejsze osoby z tamtych czasów.

Data i miejsce nagrania	01-12-2005, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"